

Król umiera na balu

"Bal maskowy" w reż. Waldemara Zawodzińskiego z Teatru Wielkiego w Poznaniu na 14. Bydgoskim Festiwalu Operowym. Píše Magda Piórek w Gazecie Wyborczej - Bydgoszcz.

«W poznańskim "Balu maskowym" błyszczy Barbara Kubiak. Dla jej Amelii, oraz brawurowego Oskara w wykonaniu Małgorzaty Olejniczak, warto obejrzeć ten bardzo nierówny spektakl.

Akcja opery "Bal maskowy" rozgrywa się w 1792 roku w Sztokholmie. Spiskowcy dybią na życie króla Gustawa III, który nic sobie jednak z przestroż nie robi, marząc o Amelii - żonie swojego przyjaciela Renata. Amelia też kocha go skrycie, ale nie chce tej miłości - próbuje się jej pozbyć korzystając z porad wiedzmy Ulryki. Cyganka każe jej iść nocą na wzgórze straceń i zerwać zioła, które mają jej pomóc. Za kobietą podąża król, a za nim mąż Amelii. Choć zakochani wybierają wierność mężowi i przyjacielowi, Renato im nie wierzy. W szale zazdrości zabija króla na balu maskowym.

W przedstawieniu Teatru Wielkiego z Poznania zabrakło jednego, konsekwentnego pomysłu na inscenizację tego dzieła (inscenizacja, reżyseria i scenografia - Waldemar Zawodziński).

Pierwszy obraz pierwszego aktu tonie w czerwieni. Czerwone światła, kostiumy, świetlista kula ziemiska u stóp króla sugerują, że scenografia będzie nowoczesnym, subtelnym komentarzem do tego, co dzieje się na scenie. Nic z tego - obraz drugi to już zupełnie inny świat. Chata Cyganki Ulryki wypełniona jest ludzkim nieszczęściem - pełno tu chorych, umierających ludzi. I kolejny obraz - akt drugi: Amelię na wzgórzu straceń nagle otacza sfera nieboszczyków, wyglądających jakby właśnie opuściły groby.

Z podziwem patrzy się na kostiumy - zwłaszcza w ostatniej scenie, na balu maskowym. Powłóczyście szaty do ziemi, zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn ociekają złotem. Robią wrażenie, ale zupełnie nie komponują się ze scenografią. Dwóch mężczyzn w długich włosach i obszernych płaszczach do ziemi zasiada w fotelach rodem z Ikei. Gdyby jeszcze cała realizacja była konsekwentnie tak surowa i nowoczesna. Ale nie - choćby chata Ulryki wykorzystuje rekwizyty nawiązujące do epoki. A za chwilę na scenie oglądamy kolejny "symbol" - szklane kolumny, wypełnione czaszkami. Takich niekonsekwencji jest w tym spektaklu więcej.

"Bal maskowy" jest także nierówny od strony muzycznej. Obok wspaniałej partii Barbary Kubiak jako Amelii i pełnej wdzięku, grającej i wykonującej z polotem nawet najbardziej skomplikowane koloratury Małgorzaty Olejniczak jako Pazia Oskara, są partie bez blasku - jak król Gustaw czy Renato. Pierwszą wykonuje Sylwester Kostecki, który często wydobywa dźwięk z dużym wysiłkiem, co razi zwłaszcza gdy przychodzi mu śpiewać wysokie dźwięki w dynamice forte. Mężem Amelii jest Rafał Songan.

Na szczęście dobrze wypada drugi plan - zwłaszcza Danuta Nowak-Polczyńska jako Ulryka, bardzo przekonująca jako wiedźma przepowiadająca śmierć królowi.

Orkiestra pod batutą dyrektora muzycznego poznańskiej opery - Włocha Eraldo Salmieriego z wielką precyzją i wyczuciem wykonuje dzieło Verdiego. Niestety obok bardzo dobrych scen zbiorowych - takich jak choćby finał całej opery, są fragmenty w bardzo szybkich tempach, w których soliści mijają się z chórem i orkiestrą, i ma się wrażenie, że zaraz cała konstrukcja runie. Chwała dyrygentowi, że potrafi sobie z tym radzić.»

"Król umiera na balu"

Magda Piórek

Gazeta Wyborcza - Bydgoszcz nr 105

07-05-2007

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego